Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 78. — —

Cena egzemplarza 20 gr.

GAZETA PORANNA

Dziś 8 stronic wraz z dodatkiem „Kobieta w domu i salonie".

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8370 | Lwów, wtorek 3 stycznia 928 | Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Polska pragnie zapewnić światu pokój.

Mowa Ambasadora Francji na Zamku królewskim i odpowiedź Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, 1 stycznia. (Tel. G. P.) Zgodnie z dotychczasową tradycją p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjmował w dniu 1. stycznia br. **życzenia noworoczne na Zamku królewskim.**

O godz. 9.30 rano składali p. Prezydentowi życzenia członkowie Domu cywilnego i wojskowego, w imieniu których przemawiali: szef. kancelarji cywilnej Dzięciołowski i pułkownik Zahorski. O godz. 10 została odprawiona w kaplicy Zamkowej przez ks. kapelana Bojanka Msza św., na której **był obecny p. Prezydent w otoczeniu Rządu z Prezesem Rady Ministrów Marsz. Piłsudskim na czele**, oraz Domu cywilnego i wojskowego. Po skończonej Mszy św. p. Prezydent przeszedł do Sali Marmurowej, gdzie o godz. 10.45 przyjął na audjencji JE. ks. Kardynała **Kakowskiego,** który złożył p. Prezydentowi życzenia. O godz. 11 p. Prezydent przyjął życzenia od członków Rządu.

W międzyczasie, w Sali Rycerskiej zgromadzili się **członkowie korpusu dyplomatycznego w galowych mundurach.** Gdy wszyscy ustawili się w półkole, otworzyły się podwoje Sali Marmurowej, skąd wyszedł p. Prezydent, poprzedzony przez dyrektora protokołu dyplomatycznego, w towarzystwie p. Prezesa Rady Ministrów, Ministra spraw zagranicznych oraz członków Rządu i swego Domu cywilnego i wojskowego. Ambasador Francji powitał p. Prezydenta następującem przemówieniem:

Mowa Ambasadora Francji.

Gdy na progu Nowego Roku zwracamy myśli nasze ku ważnym wypadkom ubiegłym i jeśli z nich wyciągnąć zechcemy wnioski na przyszłość, mamy wszelkie dane, aby żywić uzasadnione uczucia otuchy i nadziei co do pomyślnego rozwoju Polski. Działalność gospodarcza Polski wzmaga się z dnia na dzień. Akredytowani w Polsce dyplomaci są świadkami faktów, które dowodzą szybkiego rozwoju przemysłu, rolnictwa i handlu oraz coraz to doskonalszej organizacji pracy, co w konsekwencji wzmaga powszechny dobrobyt. Przedsięwzięcie finansowe, którego następstwem była przedewszystkiem **stabilizacja waluty polskiej stanowi w oczach całego świata oczywisty dowód definitywnego podźwignięcia się Polski.** Przedsięwzięcie to wykazało wszystkim, którzy mieli jeszcze pod tym względem wątpliwości, jak wielkie perspektywy rozwoju ma przed sobą Polska i jak bardzo uzasadnione żywić może nadzieje na przyszłość.

Ta pomyślna sytuacja Polski, będąca rezultatem patrjotycznych poczynań i pracy całego Narodu, wzmocniona została ponadto przez politykę ładu i pokoju uprawianą przez rząd polski. Na Zgromadzeniu Ligi Narodów stwierdzić było można **szczerość i energję,** z jaką rząd polski propagował **ideę pokoju.** Wówczas to rząd polski wniósł cenny i wyróżniający się przyczynek do wysiłków, uprawianych w Genewie **w celu utrwalenia pokoju między państwami.** Ostatnio zaś rząd polski reprezentowany osobiście przez swego znakomitego kierownika współpracując z innemi państwami w łonie Rady Ligi nad rozstrzygnięciem zagadnienia, szczególnie drażliwego, **osiągnął sukces jak najbardziej zasłużony.** Wysiłki jego zostały uwieńczone zniesieniem anormalnego i niebezpiecznego stanu rzeczy. Niechaj mi będzie wolno wyrazić nadzieję, **że ta roztropność i umiarkowanie, ujawnione przez rząd polski, nagrodzone zostaną przez doprowadzenie w krótkim czasie do końca dzieła rozpoczętego w Genewie, a mianowicie przez nawiązanie całkowicie normalnych stosunków między Polską i Litwą.**

A zatem Nowy Rok rozpoczyna się pod pomyślnymi auspicjami dla Polski. Jestem przekonany, że wypowiem uczucia całego korpusu dyplomatycznego, akredytowanego przy Panu, Panie Prezydencie, jeśli wyrażę nadzieję, że w ciągu rozpoczętego w dniu dzisiejszym roku będziemy świadkami ziszczenia się tych pomyślnych zapowiedzi i że Rok Nowy da Polsce wyłącznie powody do zadowolenia i dumy, z czego będą się cieszyć wszyscy jej przyjaciele.

W tej myśli proszę Waszą Ekscelencję, aby przyjąć zechciał wraz z życzeniami dla siebie i swej rodziny **życzenia dla Rzeczypospolitej Polskiej,** której rozwój coraz pomyślniejszy, w warunkach pokoju i bezpieczeństwa **stanowi jeden z zasadniczych czynników pomyślności całej Europy, jak również pookju powszechnego, który jest niezbędnym warunkiem tej pomyślności.**

Odpowiedź p. Prezydenta Rzpltej

P. Prezydent odpowiedział na to przemówienie następującemi słowy:

Pragnę podziękować serdecznie Waszej Ekscelencji za zwrócone do mnie w imieniu swojem oraz obecnych tu Jego kolegów słowa. Sprawiło mi wielkie zadowolenie stwierdzenie osiągnięcia przez Polskę w Jej pracy pomyślnych rezultatów. Istotnie wysiłki Narodu we wszystkich dziedzinach życia **nie były daremne,** a pomyślne przedsięwzięcie finansowe, o którem Pan, Panie Ambasadorze wspomniał, a które zostało urzeczywistnione we właściwych mu ramach ściśle ekonomicznych, przyczynił się do rozwoju handlu, przemysłu i rolnictwa. We wszystkich tych dziedzinach możemy oczekiwać **udoskonaleń, które wróżą wzrastającą pomyślność naszemu krajowi, świadomemu konieczności pokoju i bezpieczeństwa, by mógł korzystać z tych dobrodziejstw. Polska, obca uczuciu wszelkiego egoizmu, rozumie, że dobrobyt poszczególnego narodu jest ściśle związany z pomyślnością innych narodów i że dla dobra wszystkich należy współpracować nad powszechną pacyfikacją i rozbrojeniem, zarówno faktycznem i moralnem.**

Ostatnio, podczas obrad Rady Ligi dała Polska **nowe tego dowody** przez stanowisko, jakie zajęła względem sąsiada, z którym, **gdyby to tylko od niej zależało, stosunki normalne byłyby od dawna ustalone.** Jestem więc szczęśliwy mogąc wyrazić dziś nadzieję, że niewątpliwie dalsze rokowania oparte na podstawie zasad pokojowych, wysuniętych w Genewię **doprowadzą rychło do zapanowania harmonji między dwoma bratnimi narodami, które mimo sztucznie stwarzanych nieporozumień, wbrew ich własnym intencjom, nigdy nie wyzbyły się tej szczerej przyjaźni i uczuć braterskich jakie charakteryzowały historyczne stosunki tak bliskie i zażyłe poprzez długie wieki wspólnych dziejów.** Życzenia, jakie mi Pan składa, Panie Ambasadorze w imieniu tylu reprezentowanych tu narodów, przemawiają jako szczęśliwa wróżba dla wszystkich przedsięwzięć pokojowych, w których **Polska z dumą będzie zawsze współpracować w celu zapewnienia światu bezpieczeństwa, jedynie mogącego ochronić skutecznie i owocnie prace ludów.**

W tem przeświadczeniu, ufny w Opatrzność sprzyjającą każdemu dziełu pokoju i dobrej woli składam Wam Panowie życzenia najszczersze dla Was oraz dla Najdostojniejszych Monarchów, Szefów Państw, oraz wszystkich Narodów, tak godnie przez Panów reprezentowanych

Po skończeniu przemówienia p. Prezydent zbliżył się do ambasadora Francji, przywitał się z nim, poczem kolejno, witając się ze wszystkimi szefami misji, **obszedł całe cercle.** Szefowie misii

przedstawiali p. Prezydentowi tych członków poselstw, którzy dotąd nie mieli sposobności być przedstawieni p. Prezydentowi.

Następnie p. Prezydent, poprzedzany przez dyrektora protokołu dyplomatycznego, w towarzystwie p. Marszałka Piłsudskiego i członków Rządu, przeszedł wraz ze świtą **do dalszych sal zamkowych**, w których zgromadzili się przedstawiciele duchowieństwa, sądownictwa, generalicji i wojska, ministerstw i urzędów centralnych, Senatów wyższych uczelni, władz miejskich, instytucji i zrzeszeń, oraz osoby prywatne, pragnące złożyć życzenia Głowie państwa.

—o—

WE FRANCJI.

Paryż, 1. stycznia. (Tel. G. P.) Dziś prezydent republiki Daumergue przyjął przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, w imieniu którego nuncjusz papieski Madrione złożył Francji na ręce Prezydenta **życzenia pomyślnego rozwoju.**

—o—

WYBORY DO IZBY DEPUTOWANYCH.

Paryż, 1. stycznia. (Tel. G. P.) „Le Matin" i „Petit Parisien" donoszą, że **wybory do Izby deputowanych wyznaczone być mają na dzień 22. kwietnia br.** Drugie głosowanie odbyłoby się 29. tegoż miesiąca.

—o—

POWRÓT PARKERA GILBERTA.

Berlin, 1. stycznia. (Tel. G. P.) Biuro Wolfa donosi z Waszyngtonu, że **Parker Gilbert ma w piątek odjechać z Ameryki do Berlina.**

—o—

NA POWITANIE WYDANYCH POLSCE WIĘŹNIÓW.

(Telefonem [illegible])

Warszawa, 1. stycznia. (K) Przyjazd 32 więźniów, wydanych Polsce przez Sowjety, nastąpi **we wtorek 3. stycznia,** około godz. 12 w południe na linję graniczną w Kołosowie. Dnia 2. stycznia o godz. 9 min. 55 rano wyjeżdża do Stołpców **specjalna komisja,** złożona z przedstawiciela M. S. Z., prezesa Kulikowskiego, delegata Związku b. zakładników T. Bełżeckeigo, oraz delegatki głównego zarządu P. C. K., J. Barowej. Oprócz tego wyjeżdżają specjalne delegacje z Wilna. Na granicy sowjeckiej delegacje polskie zgotują skazańcom **uroczyste powitanie** przy dźwiękach orkiestry wojskowej.

—o—

ZGON FERDYNANDA RUMUŃSKIEGO ZOSTAŁ PRZYSPIESZONY?

Bukareszt, 1. stycznia. (Tel. G. P.) Rada Regencyjna i rodzina królewska zawiadomione zostały **o oskarżeniu skierowanem przeciwko lekarzowi przybocznemu drowi Djufara, że spowodował on przez mylną djagnozę i fałszywe leczenie przedwczesną śmierć króla Ferdynanda.** W kołach rządowych uważają oskarżenie to za bezpodstawne.

REWELACJE O GESSLERZE.

Berlin, 1. stycznia. (Tel. G. P.) „Montagmorgen" podaje dziś **sensacyjne rewelacje o ministrze Reichswehry, Gesslerze,** twierdząc, że Gessler subwencjonował nietylko Towarzystwo filmowe Föbus z funduszów Reichswehry, lecz także z pieniędzy tego ministerstwa subwencjonował i utrzymywał **specjalne Biuro dziennikarsko-propagandowe w Monachjum** pod nazwą „Süddeutsche Zeitungdienst", które zaopatrywało z górą 150 dzienników prowincjonalnych w Bawarji w artykuły i informacje, starając się urabiać opinję przychylną dla ministerstwa Reichswehry. Dziennik twierdzi, że Agencja owa otrzymała od ministra Gesslera subwencję w sumie około **200.000 marek**

Co Hindenburg powiedział w dzień Nowego Roku

CZŁONKOM KORPUSU DYPLOMATYCZNEGO.

Berlin, 1. stycznia. (Tel. G. P.) Na uroczystości noworocznej u **prezydenta Rzeszy niemieckiej Hindenburga,** w imieniu korpusu dyplomatycznego złożył życzenia prezydentowi w dłuższem przemówieniu Nuncjusz Apostolski **Msgr Pacelli.**

Prezydent Rzeszy w odpowiedzi na mowę Nuncjusza oświadczył, że ma nadzieję i pragnie, aby **ciężkie doświadczenia przeszłości oraz dolegliwości gospodarcze i polityczne dnia dzisiejszego wzmocniły i pogłębiły we wszystkich narodach wolę do współpracy i zrozumienie dla konieczności życiowych narodów.** Ofiarne oddanie się ojczyźnie nie wyklucza bowiem służby na rzecz ludzkości. Życzeniami dla korpusu dyplomatycznego zakończył prezydent Hindenburg swoje przemówienie. W czasie uroczystości obecny był **kanclerz Marx,** w imieniu Urzędu spraw zagranicznych podsekretarz stanu dr. **Schubert** oraz szef protokołu dyplomatycznego **poseł Koester.**

Moskwa wobec sporu polsko-litewskiego

INSTRUKCJE DLA POSŁA SOWJECKIEGO W KOWNIE.

(Telefonemat własny „Gaz. Por.")

Pogranicze sow., 1. stycznia.

Z Moskwy donoszą: W związku z oczekiwanem **rozpoczęciem rokowań polsko litewskich zawezwano tu sowjeckiego posła w Kownie Arosewa,** który odbył dłuższą konferencję **z Cziczerinem.** Wedle obiegających tu pogłosek, **otrzymane przez Arosewa dyrektywy idą w kierunku bezwzględnego popierania w sporze polsko-litewskim stanowiska Waldemarasa.** Twierdzą również, że z początkiem **lutego Litwinów znowu wyjedzie do Genewy, aby tam na gruncie międzynarodowym w dalszym ciągu pośredniczyć na korzyść Litwy.**

KOMPROMITACJA KOWNA.

Berlin, 1. stycznia. (Tel. G. P.) Agencja Telegraphenunion donosząc o niedopuszczeniu korespondenta PAT. na terytorjum litewskie twierdzi, że tego rodzaju postępowanie władz litewskich jest **kompromitacją wobec Polski.**

Echa zabójstwa wicekonsula włoskiego w Odessie.

DOTĄD NIE ZOSTAŁY USTALONE PRZYCZYNY MORDU.

(Telefonemat własny „Gaz. Por.")

Pogranicze sow. 1. stycznia.

Z Odessy donoszą: W związku z **zabójstwem włoskiego wicekonsula aresztowano tu przeszło 600 osób.** Przy jednym z aresztowanych znaleziono **zegarek zamordowanego wicekonsula.** Władze czynią wszelkie starania, by wykazać, że **zabójstwo to dokonane zostało na tle rabunkowem.** Są jednak pewne poszlaki, wskazujące na to, że mord ten nie był **pozbawiony podkładu politycznego. Twierdzą również, że zbrodnia ma tło erotyczne.**

—o—

Krwawa zemsta opryszków przedmiejskich.

POLICJA ARESZTOWAŁA SPRAWCÓW I OSADZIŁA ICH W ARESZTACH.

Lwów, 2. stycznia.

(—) Paweł **Michaliszyn,** cieśla, zam. na Brandstäterówce za rogatką gródecką bawił w Noc Sylwestrową u szwagra swego Benedykta **Pluskwy** również zamieszkałego na Brandstäterówce. Nad ranem jeszcze wstąpił on do znajomego swego Czerwińskiego, skąd go zabrała do domu **przybyła po niego żona.** W drodze do swego mieszkania, spotkał on stojących przy mostku dwu braci **Stanisława i Władysława Tokarskich.** Gdy Michaliszyn zbliżył się do nich, jeden z Tokarskich **uderzył go żelaznym prętem po rękach, zaś drugi wydobył rewolwer i celnując w głowę, strzelił.** Szczególnym zbiegiem okoliczności, **kula ugrzęzła w policzku.** Ciężko ranny brocząc krwią, **upadł nieprzytomny na ziemię, a wówczas napastnicy sądząc, że go zabili, zbiegli.**

Rannemu Michaliszynowi Pogotowie ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy, poczem **odwiozło go do szpitala.** Przesłuchany przez policję zeznał, **że napadu tego dokonali z zemsty Tokarscy, ponieważ jego szwagrowa oskarżyła ich niedawno o pobicie i ciężkie uszkodzenie ciała.** Od tego czasu często Tokarscy odgrażali się całej jej rodzinie. Obu Tokarskich aresztowano.

Jak ludzka żegnali stary rok...

ROZPOCZYNAŁO SIĘ ZAZWYCZAJ OD WÓDKI, A KOŃCZYŁO — NOŻEM!

Lwów, 2. stycznia.

(—) W ciągu przedpołudnia Nowego Roku Pogotowie ratunkowe **opatrzyło kilka ofiar wesołej zabawy.** I tak udzielono pomocy 45-letniemu Władysławowi **Malcowi,** murarzowi zam. Zamkowa 19, którego towarzysze po libacji poczęstowali kilku nożami **w głowę i łopatkę,** tak, że Pogotowie w groźnym stanie odwiozło go do szpitala.

W realności przy ul. Potockiego 15, uobiły się dwie rodziny, przyczem 30-letnia **Pelagia Wakus,** żona murarza, z bójki wyniosła **kilka ran na głowie i plecach.** Pogotowie ratunkowe odwiozło ją również do szpitala.

Na ul. Panieńskiej doszło rano do bójki między czeladnikiem masarskim Władysławem **Kościukiem,** a niejakim **Florjanem,** z której Kościuk wyszedł poraniony nożem.

Bardzo wesoło bawiła się w Noc Sylwestrową służąca, **20-letnia Basia Nakoneczna,** zam. przy ul. Krasickich l. 5. Wypiła ona tyle alkoholu, że rano zastano ją nieprzytomną i w takim stanie Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala.

—o—

AWANTURY SYLWESTROWE W WROCŁAWIU I BERLINIE.

Berlin, 1. stycznia. (Tel. G. P.) Nocy sylwestrowej doszło we Wrocławiu **do starcia między kilku funkcjonarjuszami policji a oddziałem czerwonej gwardji komunistycznej.** W czasie starcia został zraniony nożem oficer policji. Aresztowano wielu uczestników zajścia.

Berlin, 1. stycznia. (Tel. G. P.) W czasie sylwestrowego przedstawienia w Teatrze państwowym w Berlinie doszło **na widowni do awantur,** skutkiem czego przedstawienie **musiano przerwać.**

Berlin, 1. stycznia. (Tel. G. P.) Noc sylwestrowa miała w Berlinie **przebieg naogół o wiele spokojniejszy, niż w roku ubiegłym.** Wskutek instrukcji prezydenta policji, policjanci zachowywali się na ulicach bardziej pobłażliwie **i tolerowali objawy nadmiernej nieraz wesołości.** Ogółem aresztowano, jak ogłasza prezydjum policji 234 osoby, podczas gdy w roku ubiegłym aresztowano 535 osób.

—o—

Zamiast daktyloskopji — pedoskopja.

Londyn, w grudniu.

(e) Od niepamiętnych już czasów używane były w Indjach wschodnich **odciski wielkich palców u rąk** zamiast podpisów na dokumentach, opierając się na czem **Bertillon stworzył naukę daktyloskopji,** oddającą obecnie tak wielkie usługi przy poszukiwaniu przestępców.

Teraz znów z Indji wschodnich, a właściwie z południowego ich krańca, wyspy Cejlonu, nadchodzi wiadomość, że tamtejsze władze policyjne **przeniosły system daktyloskopji z rąk na stopy.**

Biorąc pod uwagę, że mieszkańcy tej wyspy upalnej chodzą niemal wszyscy boso, policja cejlońska doszła do wniosku, że **odciski stóp,** pozostawiane przez przestępców na miejscu przestępstwa, mogą dać pewniejsze wyniki podczas śledztwa, niż nie zawsze uchwytne odciski palców u rąk.

Sporządza więc obecnie **albumy odcisków stóp osób aresztowanych,** a zbiór ten wykazuje dobitnie, że niema dwu stóp podobnych do siebie, że stopa każdego człowieka posiada własne cechy charakterystyczne, po których łatwo ją poznać.

był wogóle na dworcu i nie kupował żadnego biletu.

Keith doszedł do wniosku że Szan-Tung musi być u Miriam. Z oburzeniem i wstrętem uświadamiał sobie, że oni oboje, Miriam i Szan-Tung oszukują go w haniebny sposób.

W tem niewesołem usposobieniu wrócił do biura Mac Dowella. Na zapytanie komendanta, czy przynosi mu jakieś nowiny, odparł niechętnie:

— Nic zupełnie. Nie mogłem znaleźć ani Szan-Tunga, ani Miriam Kirkstone... A prawdę mówiąc, jeżeli patrzeć będziemy trzeźwo na to wszystko, ten ich ich wzajemny stosunek nas właściwie nic nie obchodzi. Że ona jest biała a on żółty, to jeszcze nie powód, abyśmy się wtrącali w ich sprawy.

— Kiedy... to nie jest zwyczajny, normalny stosunek, — odparł Mac Dowell z pewnem zaambarasowaniem... Ona działa pod presją.

— Dajmy na to... Przedewszystkiem tedy jedno pytanie: gdzie jest ten jej braciszek?

Mac Dowell zerwał się z krzesła:

— Ba! żebym to wiedział! Łatwiej postawić to pytanie, niż dać na nie odpowiedź.

— A jednak to kwestja zasadnicza, pierwszorzędnej wagi. Gdzie jest obecnie Piotr Kirkstone? Czemu go tu niema, czemu nie umie się za swą siostrą, jakby to było jego obowiązkiem? Czy umyślnie zniknął? Czy jest ich wspólnikiem?

Mac Dowell wzniósł ręce do góry:

— Same tajemnice, — odparł. — Jak ci już mówiłem, Piotr Kirkstone zniknął zupełnie przed dwoma miesiącami. Pytałem się Miriam, co się z nim dzieje. Odpowiedziała, że wyjechał do angiel-

skiej Kolumbji, — ma tam podobno kopalnię złota. Ale gdzie, dokładnie? Tego nie wie.

— I myśl z że to prawda?

Spojrzeli sobie w oczy, — zrozumieli się wzajemnie.

— Tak, tak... umie ona doskonale kłamać, — rzekł Mac Dowell. — A co najciekawsze, — musi widocznie mieć ważny powód do podobnego tajenia prawdy. Ten Piotr Kirkstone to nicpoń skończony,— szkoda kuli nawet na niego. Napróżno łamię sobie głowę nad pytaniem, co ona może mieć za interes w ukrywaniu miejsca pobytu swego brata. Robiłem pewne poszukiwania w Kolumbji. Piotr Kirkstone jest tam zupełnie nieznany. Więc ona kłamie, kłamie na każdym kroku!

Keith podkręcił wąsa:

— Postaram się zobaczyć z nią jutro i pomówić na temat jej brata. Jestem przekonany, że to wszystko razem ma pewien związek.

Wracając do swego mieszkania Keith zastanawiał się nad tem, w jaki sposób byłoby dla niego najkorzystniej postępować w tej sprawie. Przyszła mu do głowy pewna myśl, jego zdaniem doskonała.

Oto po rozmowie z Miriam pójdzie do Mac Dowella i starać się będzie go przekonać, że muszą koniecznie odszukać Piotra Kirkstone.

Potem zręcznie podsunie mu myśl, by on, Keith wyjechał osobiście do Kolumbji celem odnalezienia Piotra. Wyjedzie tam razem z Marją-Józefiną. A gdy już raz będzie na miejscu, napisze stamtąd do Mac Dowella, że nie zdołał znaleźć Piotra, że występuje definitywnie z policji i jedzie

— W ten sposób, — zakończył, — uniknę wszelkich wyjaśnień i niemiłej mi rozmowy z Mac Dowellem. Pojedziemy oboje daleko, w góry, — aż do źródeł rzek i tam zginiemy się na zawsze. Miriam Kirkstone jakoś sobie sama poradzi. Zresztą będzie miała najczulszego opiekuna w osobie Mac Dowella.

Kiedy to mówił, na pogodnej dotychczas twarzyczce Mary zaszła wielka zmiana. Zbladła, zmarszczyła brwi, — spoglądała na niego jakimś poważnym surowym niemal wzrokiem.

Wtedy pojął wszystko. Zrozumiał, że opowiadanie jego wywołało zgoła nieoczekiwany skutek, którego nie przewidywał.

Mary zupełnie z innego punktu widzenia patrzała na ową proponowaną ucieczkę z Prince-Albert. Ona przejęła się do głębi ową tragedją, jaka rozgrywała się w sercu tamtej kobiety. A szlachetne jej serce odpowiedziało bezzwłocznie na rozpaczliwy apel Miriam.

Keith odczuł to instynktownie. Ogarnęło go uczucie wstydu. Prawda, szło tu o jego własne szczęście, o jego życie. Ale o tem Mary nie wiedziała, a on nie mógł jej tego powiedzieć.

Marja-Józefina wstała z ławeczki.

— Więc to dlatego, — mówiła powoli, — ona wyglądała taka wylękniona i zdenerwowana? Dlatego w oczach jej malowała się taka trwoga? Przez tego potwora Chińczyka? Jest zupełnie w jego władzy, nie ma siły wyrwać się mu. Nie wspólniczką jego jest ona, lecz ofiarą.

Chwyciła mocno Keitha za rękę, — w oczach jej zaświnił płomień gniewu:

giesty Connistona, które nauczył się naśladować po mistrzowsku.

— Skoro się spotkasz z Chińczykiem, — podjął Mac Dowell, — może dojść między wami do sprzeczki. Miejże się więc na baczności! A gdybyś uważał, że życiu twemu grozi niebezpieczeństwo... wtedy, mój stary, bez wahania broń się w sposób, jaki uznasz za stosowny! Jeżeli przy tej okazji zabijesz go, — z góry cię zapewniam, że nikt absolutnie nie zrobi ci z tego tytułu żadnego zarzutu.

ROZDZIAŁ XV.

W którym Marja-Józefina interwenjuje

Kiedy Keith wyszedł z biura Mac Dowella, czuł, że mu krew żywiej w żyłach krąży.

Nie trudno było zrozumieć właściwy sens słów wypowiedzianych przed chwilą przez szefa policji. Mac Dowell, ten nieubłagany sługa prawa, hołdujący zasadzie oko za oko, ząb za ząb, ten sam człowiek, co kazał ścigać Keitha za zabicie sędziego aż do Bieguna niemal — Mac Dowell dał mu dziś niedwuznacznie do zrozumienia, że społeczeństwo zyska tylko na tem, jeżeli Szan-Tung zginie.

Tak jest, — ten sam Mac Dowell, który zawsze był zdania, że każde zabójstwo musi być pomszczone, — dziś namawiał go poprostu do popełnienia zabójstwa. Taki oto skutek odniosła nierozważna denuncjacja Chińczyka. Może go spokojnie

zabić, — Mac Dowell aprobuje to. I w ten sposób równocześnie Miriam odzyska swobodę.

Jakiż potężny atut zyskuje Keith w swej grze! Jeden jedyny człowiek zna jego tajemnicę, — a tego człowieka jemu wolno bezkarnie zabić.

Przechodził właśnie koło kawiarni, dzierżawionej przez Szan-Tunga. Nie namyślając się długo wszedł do środka.

W kawiarni zmieniło się dużo w ciągu tych czterech lat, od chwili objęcia jej przez Chińczyka.

Już począwszy od przedpokoju cały lokal udekorowany i umeblowany był w stylu orjentalnym, poprostu zbytkownie. Nie było tam jednak nic jaskrawego, krzyczącego, — i owszem wszystko utrzymane w dobrym tonie i stylu.

Stoliki drewniane, ręcznie rzeźbione, — zastawa ze szczerego srebra, serwety i obrusy śnieżnej białości.

Każdy stolik obstawiony był ładnemi chińskiemi parawanami, — dzięki czemu goście siedzący przy nim odgrodzeni byli od wszystkich innych. Sala jeszcze była dość pusta, — gdyż godzina „lunch'u" jeszcze nie nadeszła.

Po sali kręciło się dwóch Chińczyków ubranych starannie i czyściutko. Stąpali pocichu, bez szmeru niemal.

Trzeci Chińczyk siedział w głębi sali na małem podwyższeniu koło kasy. Był to Li-King, prawa ręka Szan-Tunga. Siedział milczący, paląc papierosa nastawiając bacznie oczu i uszu na wszystko, co się na sali działo.

Keith podszedł ku niemu. Kiedy był już blisko,

Li-King pozdrowił go lekkiem pochyleniem głowy, wyjął z ust papierosa i spytał:

— Czego pan sobie życzy?

Keith wyjął z portfelu bilet wizytowy z wydrukowanem nazwiskiem Connistona, a wręczając go Chińczykowi rzekł:

— Proszę to oddać Szan-Tungowi.

Li-King rzucił okiem na kartkę. Potrząsnął głową i odparł krótko:

— Szan-Tung wyszedł. Niema go w domu.

Nadaremnie wypytywał go Keith, dokąd Szan-Tung wyszedł i kiedy wróci. Li-King nie umiał dać mu żadnych objaśnień.

Jakąż ochotę miał Keith złapać tę żółtą, chytrą małpę za kark i wytrząść z niej wszystkie żądane informacje! Ale pamiętał o tem, że Li-King, który mu się uważnie przypatrywał, opowie swemu panu każdy najdrobniejszy nawet szczegół ich rozmowy. Niechże tedy nie pozna z jego twarzy tego podniecenia i gniewu, jaki w nim nurtuje. Spojrzał na zegarek, zakupił kilka papierosów i cygar, leżących na kasie i odszedł ze swobodnym uśmiechem, oświadczając, że zajrzy tu jeszcze później.

Po krótkim namyśle postanowił iść do Miriam Kirkstone. Od niej dowie się prędzej, dokąd wyszedł Szan-Tung.

Znalazł się w znanym mu domku Kirkstone'ów. Zapukał dyskretnie do drzwi. Cisza. Pocisnął dzwonek. Nikt się nie odezwał, nikt nie zjawił.

Rozczarowany nieco wrócił do miasta. Poszedł na stację. Kasjer siedzący przy okienku zapewnił go kategorycznie, że w ciągu tego dnia Szan-Tung nie

razem ze swą siostrą do Australii, szukać szczęścia. W ten sposób wszystko się ułoży jak najkorzystniej.

Ale Keith układając ten misterny plan, nie liczył się z Mają Jósefiną!

Wyglądała ona powrotu swego brata tak niecierpliwie, że wybiegła daleko przed dom na jego spotkanie. Zwymyślała go żartobliwie, że kazał jej tak długo czekać na swój powrót. Opasał ją ramieniem i tak szli razem po krętej ścieżce do domu.

— Słuchaj Derry, — odezwała się z nienacka Mary, marszcząc lekko czoło. — Powiedz no mi, czy tu u was jest taki zwyczaj, aby młode panienki odwiedzały same znajomych mężczyzn?

— To zależy... Nie wiem, o kim mówisz... — odpowiedział Keith.

— No, wiesz doskonale, kogo mam na myśli. Ona jest bardzo ładna i wcale ci nie robię wyrzutów... Ale mimo wszystkiego muszę ci wyznać, że mi się to wcale nie podoba.

— Masz zupełną słuszność, że nie pochwalasz podobnego zachowania. Ale za nic w świecie nie chcę, abyś mogła mnie ciągle podejrzywać, że kocham kogo innego prócz ciebie. Nie można kochać dwóch kobiet równocześnie... a ty wystarczasz mi najzupełniej.

— Ależ ja wcale nie jestem zazdrosna! — zaprotestowała żywo, oblewając się rumieńcem. — Tylko widzisz... ona telefonowała do ciebie dwa razy... a potem sama przyszła. Ach jaka ona ładna!

— Mówisz zapewne o Miriam Kirkstone?

— Tak. Ogromnie jej spieszno zobaczyć się z tobą.

— A co ty myślisz o niej?

Spojrzała na niego ukradkiem.

— Ja? Lubię ją ogromnie, — odparła. — Ładna, milutka sympatyczna. Gdybym była mężczyzną, zakochałabym się w samych jej prześlicznych włosach. Ale ona musi mieć jakieś wielkie zmartwienie i kłopoty... jestem tego pewna, — choć starała się nie dać nic poznać po sobie.

— Blada była bardzo, prawda? I w oczach jakiś nieokreślony błędny wyraz?

— Właśnie... Widzę, że jestem znakomicie zorjentowany.— Skinął potakująco głową.

Otóż nadarzyła mu się doskonała sposobność, by poinformować Mary o tem wszystkiem, co powinna i ona wiedzieć odnośnie do Miriam Kirkstone i Chińczyka.

Podeszli do małej ławeczki stojącej wśród gęstych krzewów, rosnących naokoło domku Bradyego. Tam usiedli oboje. Keith opowiedział jej pokrótce o owym tajemniczym dramacie rozgrywającym się między Miriam i Szan-Tungiem, — dramacie, w który i on, Keith jest wmieszany. Opowiedział o podejrzanych stosunkach między tą piękną, młodą dziewczyną a tamtym żółtym draboniem, — stosunkach, które dają dużo do myślenia. Opowiadał o podejrzeniach i przypuszczeniach, jakie na ten temat snuje i on sam i Mac Dowell.

Mary słuchała z natężoną uwagą, wpatrując się weń swemi błyszczącemi oczyma.

Potem zwrócił jej uwagę na szczęśliwy zbieg okoliczności, dzięki którym będą mogli uciec z Prince Albert bez zwrócenia niczyjej uwagi. Wyjadą oboje do Kolumbji, rzekomo celem odszukania Piotra Kirkstone.

KOBIETA W DOMU I SALONIE

-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Nr. 122. Dodatek tygodniowy do Nr. 8369 z dnia 2 stycznia 1928.

Pod redakcją JANINY PELEŃSKIEJ.

POGADANKA.

Lwów, 2. stycznia.

U wrót Nowego Roku witamy się, Miłe Panie, w dzisiejszej pogadance. Przebyłyśmy je dopiero wczoraj, dopiero co pożegnałyśmy rok miniony. I wzrok nasz patrzy ciekawie, jakby z pewnem zalęknieniem jeszcze na ten nowy szmat drogi, który Nowy Rok przed nami otwiera.

Bo każdy rok nowy to jest jakby nowa stacja, na którą przybywamy, wędrowcy życia, nie po to, aby na niej pozostać, lecz, by pójść dalej ku naszym przeznaczeniom. Dlatego to z każdym poczynającym się rokiem mnożą się pytania, mnożą się wróżby, dokąd ten rok nas zawiedzie, do jakiej doli skieruje jednostki, zbiorowość, naród?...

Ale jednak, gdy pozostaniemy przy porównaniu naszem pierwotnem, gdy dzień poczęcia Nowego Roku uważać będziemy za stację wyjścia, a siebie za wędrowców, którzy z tej stacji wychodzą na dalszą wędrówkę, to nie od rzeczy może będzie poprowadzić dalej tę analogję, to nie od rzeczy będzie skontrolować, czy racjonalnie czynimy, pytając: — Co nam ten nowy rok przyniesie, jakiemi drogami nas wieść będzie?

Czyż tak bowiem odnosi się rozumny wędrowiec do swojej wędrówki? Czy na ślepo puszcza się pierwszym lepszym torem, którego widok mu stacja rozsnuwa?

Przyznacie, Miłe Panie, że tak czyni chyba jakiś człowiek obłąkany, czy romantyczny marzyciel, nie posiadający zmysłu rzeczywistości? Każdy inny, człowiek w całem tego słowa znaczeniu, zanim puści się w drogę, pyta samego siebie, do jakiego celu dojść zamierza. I według tego kieruje swe kroki, według tego usuwa przeszkody na drodze do tego celu się nastręczające, a w razie potrzeby toruje nowe przejścia, ścieżki, wyrębuje gęstwiny, zarzuca mosty nad przepaście.

I zgodzicie się ze mną bezwątpienia, że tylko taki wędrowiec, który sam sobie wytycza drogę, który mierze siły swe na zamiary, może budzić zaufanie, że do celu dojść potrafi. Bo mimo wiary w Opatrzność Boską, czuwającą nad światem, wiemy przecież, że jesteśmy sami kowalami swego losu, że tylko wtedy, gdy umiemy sami sobie radzić i pomagać i Bóg nam pomoże.

O tem powinnyśmy pamiętać przedewszystkiem my, polskie kobiety. Tę prawdę powinnyśmy sobie uświadamiać z każdym nowo poczynającym się rokiem, którym liczymy czas istnienia odrodzonego niepodległego Państwa polskiego.

Jak pokolenia poprzednie każdy nowy rok witały jako nowy etap, zbliżający naród do odzyskania wolności, tak dzisiejsze, wolne już społeczeństwo, z każdym nowym rokiem winno zważyć, jak daleko już posunęliśmy się na drodze ku umocnieniu, ku potędze naszego państwa, jaki w tym kierunku nasz dorobek.

Ale może zapytacie mnie, Miłe Panie, dlaczego do Was właśnie o tem mówię?

Wszak budowanie państwa, rozwijanie jego potęgi, wyprowadzanie go z niebezpiecznych obieży, należy do ludzi ster rządów dzierżących, do polityków i mężów stanu?...

Prawda. Nie przeczę temu. Ale niemniej Wy, Miłe Panie, Wy, kobiety polskie jesteście ważką siłą i potęgą tworzenia, a rola Wasza choć cicha i niewidoczna, nie mniej jednak od tamtych jest decydująca.

W Waszych rękach bowiem jest ster młodych dusz. Wy wychowujecie i kształtujecie przyszłe pokolenia. Wy zatem kształtujecie duszę i ciało narodu.

I o tej Waszej misji, Drogie Moje Siostrzyce, pozwalam sobie przypomnieć Wam z poczęciem Nowego Roku który jest zawsze jakby symbolem pochodu w przyszłość, symbolem nowego czynu, sprężenia nowych sił i energji.

Jeśli pragniecie należycie wywiązać się z tej Waszej, tak doniosłej misji, na dwa główne wskaźniki winnyście wytężyć Waszą uwagę.

Dzisiejsza ludzkość uznała już bezspornie zasadę, że najdoskonalszy duch nie może rozwinąć należytej działalności, wprowadzić swych idei w czyn, jeśli mieszka w słabem, nieudolnem ciele.

O tej zasadzie powinnyście pamiętać Wy, Matki, od pierwszych chwil życia Waszego dziecka. Hartować i wzmacniać, rozwijać należycie organizm dziecka, zarówno chłopca, jak dziewczyny jest Waszym obowiązkiem. Obecny stan hygieny, wprowadzenie do wychowania młodzieży ćwiczeń fizycznych, w wysokiej mierze Wam to zadanie ułatwia. Lecz Wy, ze swej strony, nie powinnyście także zaniedbać niczego, aby wyposażyć swoje dzieci w piękne, zdrowe i silne ciało.

A idąc po tej drodze, dojdziecie także do drugiej, niesłychanie ważnej części Waszego zadania. Nie jest bowiem frazesem, ani paradoksem, gdy powiemy, że systematyczne, wytrwale prowadzone ćwiczenia fizyczne, stanowią dobrą szkołę ćwiczenia i umacniania woli, szkołę duchowej dyscypliny.

A wyrobienie tych zalet w młodem pokoleniu, jest drugiem, najpiękniejszem, najszczytniejszem Waszem zadaniem.

Brak konsekwentnej woli, brak wytrwałości, to szkopuły, na których rozbiło się tyle najpiękniej skonstruowanych teoryj, najszczytniejszych ideałów naszej przeszłości, brak dyscypliny moralnej, to może największe zło naszej współczesności.

To też ta kobieta-matka, która w swoich dzieciach zdoła wyrobić tę siłę woli, która się nie ugnie przed żadną trudnością, czy to pochodzącą z wewnątrz, czy z zewnątrz, ta kobieta matka, która zdoła wychować swe dzieci w dyscyplinie moralnej, w poszanowaniu dla prawa, w poszanowaniu dla dobra społecznego, a w pogardzie samowoli i egoizmu, będzie fundatorką potęgi ojczyzny, będzie najlepszą jej rządczynią.

I abyście takiemi wychowawczyniami być umiały, wszystkie Matki polskie, życzę Wam przy okazji Nowego Roku.

J. P.

Z dziedziny mody.

Moda w sportach zimowych.

Lwów, 2. stycznia.

Zima tegoroczna jest zaiste jakby ziszczeniem marzeń zapamiętałych sportowców.

Czy można sobie bowiem wyobrazić idealniejszą sposobność do łyżwiarstwa, saneczkowania, narciarstwa i turystyki zimowej, jak te kawalerskie mroziki, ścinające w szyby lustrzane tory łyżwiarskie, jak te pokłady śniegów zapraszające do zawrotnej jazdy?...



Kostjum do sportów zimowych, złożony z krótkich spodenek do wełnianego jumperu, futrzanej kurtki i kapelusza zamszowego.

Kostjum do turystyki górskiej. Krótki żakiecik skórzany i czapka baskijska z tego samego materjału, do biało-czarnych kratkowanych spodenek.

To też cóż może być bardziej na czasie, jak pomówić trochę o modzie sportowej. W tym roku wprowadza ona nową, bardzo efektowną nutę: kontrastowanie stroju sportowego z krajobrazem zimowym.

Bo czy może być coś efektowniejszego, jak gdy nagle na białej

przestrzeni śnieżnej ukaże się ciem na, czarna sylwetka? Niepodobna nie zwrócić na nią uwagi, niepodobna nie zainteresować się tym kontrastem. — To też czerń w śniegu stanowi hasło tegorocznej zimowej mody sportowej. Właściwiej byłoby zresztą powiedzieć: barwa ciemna, bo niemniej uprzywilejowany jest też kolor granatowy i brunatny, te ciemne ubiory sportowe posiadają wszystkie zalety, jakich można od nich wymagać. Są efektowne, a zarazem nadzwyczaj praktyczne. Nowością są do sportu narciarskiego zwłaszcza, długie spodnie, od kolan do dołu rozpinane i zachodzące na bucik w formie kamaszy, co jest bardzo wygodne przy ubieraniu i rozbieraniu. Przy takich spodniach nie potrzeba już ani pończoch wełnianych, ani barwnych kamaszów.

Innym równie praktycznym fasonem ubrania sportowego są spodenki wkładane do wysokich bucików. Ubranie narciarskie może być albo całe czarne, lub całe



Kostjum czarny i czarno-biały do sportu narciarskiego.



Ubranie sportowe dla dziewczynki.

granatowe — albo też do czarnych czy granatowych spodni ubiera się barwny pullover, co jeszcze podnosi siłę kontrastu.

Przy zachowaniu tej nuty, wprowadzonej do tegorocznej mody sportowej, trzeba również pamiętać o zasadach zawsze tutaj obowiązujących. A mianowicie, ubranie sportowe powinno być nacechowane prostotą, bo tylko wówczas jest szykowne. Nie wymaga też zbyt wielkiego nakładu kosztów, bo materjały winny być solidne, lecz nie luksusowe. Pullover, krótkie lub długie spodenki oraz kurtka wełniana lub futrzana, to jego główne części składowe. Jako uzupełnienie służy szal i czapka dobrze obciskająca głowę i dająca pewność, że nie spadnie przy najbardziej śmiałych ewolucjach.

Do sportu łyżwiarskiego ubiera się na krótkie spodenki równie krótką, fałdowaną spódniczkę, nie krępującą swobody ruchów. Do nartów, jak już wyżej wspomniane, najbardziej en vogue są spodnie długie, obcisłe, kamaszowe, takie same nadają się też do saneczek, lecz równie chętnie bywają używane do tego sportu spodenki krótkie, bufiaste, lub też wązkie półdługie. W tych wypadkach naturalnie jako uzupełnienie są konieczne ciepłe i ładne pończochy wełniane. Nie potrzeba dodawać, że dobre, praktyczne obuwie jest jednym z najważniejszych akcesorjów ubrania sportowego.

Wełna odgrywa przy ubraniu sportowem dominującą rolę. Jeśli która z pań chce być zaopatrzona na wszelki wypadek, to powinna w swojej garderobie sportowej posiadać także kurtkę ze skóry zamszowej, do prania, wewnątrz podbitą futrem.

Panie przebywające w środowiskach zimowych sportów, nie przestają już obecnie na jednem ubraniu sportowem, lecz lubią zadziwiać towarzystwo coraz to nową odmianą. Ale zapewne jest to przywilej specjalnie od fortuny uposażonych. Ogólnie natomiast wiążącem dążeniem dzisiejszych sportsmenek jest wyglądać jak najbardziej uroczo w rynsztunku sportowym.

To też każda z pań powinna jak najstaranniej obmyśleć, jaka forma i barwa ubrania sportowego najlepiej odpowiada jej indywidualnym warunkom.

Zapewne, że smukłość sylwetki przy sporcie odgrywa jeszcze ważniejszą estetyczną rolę, aniżeli przy innych toaletach. Bo o ile sport jest najlepszym środkiem do osiągnięcia smukłej, nienagannej linji, o tyle na odwrót wymaga on od swoich adeptek tej smukłej aparycji. Dlatego panie konpulentniejsze powinny się starać zatuszować odpowiedniem ubraniem zbyt okrągłe kształty. Bardzo pomocną w tym celu jest modna obecnie jednostajna spódniczka połączona ze spodenkami. Jest to też bardzo stosowny fason do turystyki zimowej, a zwłaszcza w zimowych klimatykach oddaje bardzo dobre usługi.

Na zakończenie służymy paniom oddającym się sportom jedną, godną uwagi radą. Tylko bardzo pewne swej sztuki sportsmenki mogą wybierać kostjumy ekscentryczne, wpadające w oko. Natomiast początkujące dyletantki lepiej zrobią, jeśli zastosują się do ogólnie panującej mody, nie odskakując zbytnio od otoczenia. Niema bowiem nic komiczniejszego, jak niezgrabne, niepewne ruchy przy kostjumie zbyt outré.

Nina.

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy niezawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legjonisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki obrońcy Lwowa".

—o—

Z błagalną prośbą udaje się uboga staruszka lat 67 licząca, kaleka na nogi —do serc litościwych państw o udzielenie pomocy doraźnej, żeby się mogła ochronić od głodowej śmierci. Datki do Administracji dla Wiktorji

Z hygieny i pielęgnowania urody.

P[illegible]e t[illegible] w[illegible] młodości.

Lwów, 2. stycznia.

Przedłużenie młodości i piękności poza granice tak skąpo przez naturę wyznaczonego czasu było od wieków i jest od dzisiaj dążeniem i pragnieniem ludzkości. I w rozmaitych epokach, w rozmaity sposób starano się ten cel osiągnąć. Sekretne tynktury, maści i eliksiry, mające na nowo ożywić siłę życiową starców, odgrywały tu dawnie, największą rolę, choć skuteczność tych środków pozostała bezwątpienia nader problematyczną. Było to przeważnie pole do popisu dla szarlatanów wszelkiego rodzaju.

Dzisiejsza biologja próbuje człowieka odmłodzić na drodze operatywnej, lecz i skutki tych zabiegów można jeszcze podać w wątpliwość.

Natomiast hygjena nowoczesna może na tym punkcie poszczycić się poważnemi bezwątpienia rezultatami. Traktuje ona przytem kwestję odmiennie. Nie tyle obiecuje przywrócenie utraconej młodości, jak raczej zachowanie jej w jak najdłuższe lata za pomocą racjonalnego sposobu życia, zatrzymania świeżości i sprawności organizmu.

Bo nowoczesna medycyna stwierdziła niezawodnie, że istotą starzenia się jest osłabnięcie fizjologicznej działalności komórek. Z tego wynika, że pierwszem przykazaniem racjonalnego trybu życia jest unikanie wszystkich tych szkodliwych wpływów, któreby oddziaływały niekorzystnie na funkcjonowanie komórek.

Aby utrzymać należytą działalność komórek, trzeba je przedewszystkiem odpowiednio odżywiać, to znaczy doprowadzać jej dostateczną ilość zdrowej krwi potrzebnej do należytej przemiany materji. Aby zaś krew swoje zadanie odżywcze spełniła winna zawierać pewne mineralne substancje, natomiast być wolna od pierwiastków rozkładczych i trujących.

Tymczasem sposób życia przeważnej części ludzi prowadzi właśnie do wręcz przeciwnego rezultatu. Doprowadzają oni codziennie do swego organizmu wielkie ilości trucizny, tak przez nieodpowiednie odżywianie, jak w szczególności w formie alkoholu i nikotyny.

A z dwóch tych szkodliwych pierwiastków gorszą opinję posiada alkohol, podczas gdy mało tylko osób uświadamia sobie zgubne skutki nikotyny.

Świadczy o tem choćby walka z alkoholizmem, prowadzona na większą lub mniejszą skalę we wszystkich niemal krajach. Palenie natomiast toleruje nawet prohibicyjna Ameryka.

Powodu tej tolerancji trzeba dopatrywać w tem, że zgubne skutki alkoholu występują w znacznie jaskrawszej formie. Niemniej lekarze hygjeniści stwierdzili, że wpływ nikotyny na organizm jest jeszcze szkodliwszy niż wpływ alkoholu. Działa on wprost dewastacyjnie na te organy wewnętrzne, które są najważniejsze dla utrzymania zdrowia i młodzieńczej siły.

Najgroźniejszym jest wpływ trucizny tytoniowej na gruczoły płciowe, zarówno kobiety, jak i mężczyzny. U kobiety zgubny wpływ nikotyny może nawet w pewnych wypadkach spowodować poronienie. U obu zaś rodzaji doprowadza nikotyna do osłabienia działalności gruczołów, co znów według najnowszych badań naukowych pozostaje w ścisłym związku z przedwczesnem starzeniem się.

Nikotyna jest jeszcze z innego powodu szkodliwsza od alkoholu. Ten ostatni bowiem szkodzi tylko zdrowiu tego, który go sam używa. Natomiast nikotyna zatruwa także otoczenie. Samo tylko wdychiwanie dymu może, jak stwierdzono, sprowadzić zatrucie.

Dlatego występują nieraz objawy zatrucia nikotyną nawet u osób niepalących, które stale przebywają w atmosferze przepełnionej dymem tytoniowym. Dla przykładu wystarczy przypatrzyć się cerze kelnerów i kelnerek w uczęszczanych kawiarniach i innych lokalach zadymionych. Są oni z reguły bladzi, mają obwisłą zwiędłą skórę i są przedwcześnie postarzali. Również występująca często u ludzi tego fachu gruźlica jest następstwem przebywania w zadymionem środowisku.

Mimo tych zgubnych wpływów nikotyny na organizm, spotyka się coraz więcej pań i panien palących. Jest to zarówno ze względu na hygjenę, jak i na urodę poprostu lekkomyślność naprawdę karygodna. Albowiem właśnie u kobiet zgubne skutki używania nikotyny występują szybciej i silniej, aniżeli u mężczyzn. Zniszczenie cery i szybkie starzenie się są przykrą karą za to nierozsądne naśladownictwo złego nałogu męskiego.

Alfa.

—o—

Ze sportu.

Pogoń mistrzem Lwowa w hokeju na lodzie.

Lwów, 2. stycznia.

Przeprowadzony w sobotę i niedzielę dalszy ciąg rozgrywek o **mistrzostwo Lwowa** w hokeju na lodzie **przyniósł Pogoni** dwa dalsze zwycięstwa i temsamem mistrzostwo okręgu **na rok 1927/28**. Zawody ostatnie wykazały nam, że Pogoń i LTŁ. mają w **Lechji równorzędnego przeciwnika**, który może im sprawić **niejedną niespodziankę**. Dobry poziom Lechji zasługuje tembardziej na uwagę, że nie posiada równorzędnego **ekwiwalentu**, a przedewszystkiem **łyżew**, co stanowi poważny handicap. Należy się spodziewać, że rywalizacja przyczyni się tylko do **podniesienia poziomu i wyjdzie** wszystkim konkurentom na korzyść.

Wobec dobrej formy Lechji obsada drugiego względnie trzeciego miejsca stanowi **kwestję** otwartą i zależy **od** wyniku zawodów **LTŁ. Lechja**. Najsłabiej przedstawiają się Czarni, czy potrafią się oni przeciwstawić mistrzowi klasie „B“ w walce o utrzymanie się, **względnie spadek**, trudno powiedzieć, ponieważ mistrzostwa klasy „B“ jeszcze się **nie rozpoczęły**.

Po zasłużonem sobotniem zwycięstwie nad Czarnymi 6:1, wygrała Pogoń wczoraj z Lechją **skromnie 1:0**. Gra ciekawa, obfitowała w zmienne sytuacje, tak, iż do ostatniej chwili nie można było przewidzieć wyniku. Rozstrzygającą bramkę strzelił **Stworzeński**.

W środę wyjeżdża Pogoń do **Zakopanego**, gdzie weźmie udział w zawodach o mistrzostwo Polski. Spodziewamy się, iż gracze wykorzystają pozostały krótki czas na trening, by jak najgodniej zaprezentować się w zimowej stolicy.

TURNIEJ HOKEJOWY W KRYNICY.

Krynica. Turniej hokejowy o mistrzostwo Krynicy zorganizowany przez Zarząd zdrojowy w Krynicy dał następujące wyniki: Legja—Cracovia 14:1, Legja—AZS (Wilno) 3:0, LTŁ—WTŁ 6:1, WTŁ—Cracovia 4:1, LTŁ—AZS (Wilno) 7:0.

KONKURS SKOKÓW W ZAKOPANEM.

Zakopane. W konkursie skoków pierwsze miejsce zajął Czech Bronisław 44 m. (poza konkursem 48 m.), drugie miejsce zdobył Sieczka, trzecie Krzeptowski Andrzej. W drugiej klasie pierwsze miejsce zajął Motyka. W trzeciej klasie pierwszy Słowik.

Z OŚRODKA NARCIARSKIEGO WE LWOWIE

W dniu 27. grudnia po ukończeniu zaprawy letniej rozpoczął ośrodek narciarski drugi okres **treningu na śniegu**. Właściwą zaprawę narciarską na śniegu odbywano początkowo w Sławsku, jednakowoż z powodu braku odpowiednich warunków śniegowych przeniesiono **do Lwowa**. Z dniem 2 stycznia zostanie uruchomiony **kurs zaprawy narciarskiej na śniegu** pod kierownictwem tenera amatora p. Wilhelma **Stolpego**, który bawi od wczoraj we Lwowie. P. Stolpe zajmie się przeprowadzeniem treningu biegów, a przedewszystkiem treningu skoków, w którym zawodnicy nasi wykazują poważne braki. Stałym **punktem zbornym** dla treningu tak biegów, jak i skoków, jest **skocznia konkursowa** Karpackiego Towarzystwa Narciarzy na Znesieniu, gdzie przygotowane ogrzewane szatnie, jak również zawodnicy będą otrzymywali gorącą herbatę. Treningi począwszy od dnia 2. stycznia będą się odbywały **codziennie od godziny 2-giej po południu** do zmierzchu. Przypomina się zawodnikom, którzy podpisali deklarację treningową, ażeby na wspomniane treningi uczęszczali regularnie i punktualnie, zwłaszcza, że pod wytrawnym kierownictwem trenera p. Stolpego będą mogli dużo korzystać. Zauważyć należy, że zaprawa letnia przeprowadzona pod kierownictwem wybitnych instruktorów fachowców lwowskich wykazała bardzo zadowalające wyniki.

Lwów ma dość gadania i zabiera się do pracy!

PIŁKARSKI OŚRODEK PRZEDOLIMPIJSKI.

Lwów, 2. stycznia.

Z inicjatywy i przy wydatnej pomocy Ośrodka Wych. Fiz. D. O. K. IV. i Miej. Komit. W. F. i P. W. zostaje **z dniem 10. stycznia 1928** uruchomiony przedolimp. ośrodek piłkarski we Lwowie z następującym programem pracy: 1. Dwa razy tygodniowo tj. wtorki i czwartki w sali Gimn. XI. przy ul. Szymonowiczów 1-3: gimnastyka i gry sportowe, o godz. 19—21. 2. Raz w tygodniu 2-godzinna zaprawa piłkarska w ujeżdżalni wojskowej. 3. Raz w tygodniu ćwiczenia na terenie w marszu i biegu. 4. Raz w tygodniu gorąca kąpiel i masaż. Ćwiczenia odbywać się będą pod kierownictwem fachowych sił instruktorskich. Ilość kandydatów ustala się **na 35 uczestników** z pośród najlepszych piłkarzy Lwowa. Selekcji dokona **specjalna komisja** na podstawie imiennych wykazów nadesłanych przez kluby sport. Wykazy te należy nadesłać **do dnia 6. stycznia 1928** na ręce por. Krywałda Aleksandra kier. Ośr. Wych. Fiz. D. O. K. VI. Zgłoszeni przez kluby uczestnicy winni złożyć **deklarację** na stałe i punktualne uczęszczanie na ćwiczenia.

CO SŁYCHAĆ ZAGRANICĄ?

Genewa. Włochy—Szwajcarja 3 : 2 (1 : 1). Zaw. międzypaństwowe w piłce nożnej.

Aleksandrja. Slavia (Praga)—Aleksandra 2 : 1. Zaw. pił. noż.

Praga. Sparta—Meteor VIII 2 : 1. Lieben—Nuselsky 3 : 2. Zaw. piłkarskie.

Wiedeń. Team A—Team B 6 : 1 (6 : 0). Zaw. piłkarskie.

Kairo. Ferenczvarosi (Budapeszt)-Reprezentacja Egiptu 1 : 1.

Wiedeń. W. E. V.—Chemnitz (Praga) 11 : 2. Zaw. hokeyowe.

KRONIKA

2 **Stycznia 1928 Poniedziałek Makarego**

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

—o—

TEATR WIELKI:

Poniedziałek 2. stycznia „Aida“, gość. występ Ignacego Manna.

Wtorek 3. stycznia „Donna Oretta“.

Środa 4 stycznia „Pajace“ i „Cavaleria“, gość. występ Ign. Manna.

TEATR NOWOŚCI:

Poniedziałek 2. stycznia „Niezwykły Seans“.

Wtorek 3 stycznia „Niech mnie djabli...

Środa 4. stycznia „Dr. Julja Szavo“.

*

TEATR MAŁY:

Poniedziałek 2. stycznia g. 7.30 wiecz. „Raj zamknięty“. Gość. występ Antoniego Fertnera. Zniżki ważne.

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Zięć firmy Cohn“.
AVENUE: „Szalona księżniczka“
CASINO: „Dama w masce“.
CHIMERA: „Czerwony Pirat“.
FATAMORGANA: „Noc zemsty“
KOPERNIK: „Generał“.
LEW: „Pat, Patachon i wieloryb“.
MARYSIEŃKA: „Generał“.
PALACE: „Perła Haremu“
PASAŻ: Serja II i ostatnia „Samson cyrku“ pt. „Czciciele Świętego Lamparta“.
UCIECHA: „Rinaldo Rinaldini“.

—o—

Lwów w noc sylwestrową.

Tegoroczny Sylwester minął zupełnie spokojnie. W ciągu nocy ani policja, ani Pogotowie ratunkowe nie miały zupełnie potrzeby interwenjowania. Dopiero w ciągu przedpołudnia Nowego Roku Pogotowie ratunkowe opatrzyło kilka ofiar wesoło spędzonej nocy

Czy we Lwowie bawiono się w Sylwestrową Noc wesoło, to naprawdę trudno odpowiedzieć. W Teatrze Wielkim oklaskiwano gorąco poszczególne numery rewji, a w szczególności „Rafałka“, „Radjomanję“, „Balet — kobieta wachlarz“ itd. Na zakończenie nastąpiło małe nieporozumienie między orkiestrą a sceną na tle „Bujać — to my“. I faktycznie zbujano nas, t. j. publiczność. Ogólne wrażenie z rewji było dobre.

W lokalach publicznych bawiono się do samego rana. Zrzadka tylko dawały się słyszeć wystrzały z butelek szampańskich. Na ulicach panował ożywiony ruch do samego rana. Przedmieścia bawiły się tego roku wyjątkowo bardzo spokojnie. Sumarycznie więc można stwierdzić, że bawiono się wesoło, ale skromnie. **(h. b.)**

Otwarcie Fabryki Fortepianów i Pianin. Znana przed wojną fabryka fortepianów i pianin Małeckiego, założona w r. 1857, która z powodu wszechświatowej wojny zmuszona była przerwać swą działalność, obecnie po gruntownem przerobieniu i zaopatrzeniu się w nowoczesne urządzenia techniczne, z początkiem roku bieżącego ponownie rozpoczyna swą przerwaną pracę.

Należy nadmienić, że fabryka do wojny wyprodukowała około 40.000 instrumentów, które zyskały sobie wszechświatową sławę, zdobywając wiele nagród na wystawach międzynarodowych.

Nie chcąc rozpisywać się zbyt szeroko dodajemy, że fabryka Małeckiego zamierza produkować około 800 pianin rocznie i życzyć należy, by produkcja ta rok rocznie wzrastała.

(—) **Włamania i kradzieże.** Wojciech Mituszewski, zam. Zielona 42., doniósł wczoraj policji, że nieznany sprawca skradł na jego szkodę garderobę wart. 270 zł. — Na szkodę Ludwika Hemme, zam. Łyczakowska 151., skradziono wczoraj różne rzeczy wart. 105 zł.

(—) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Wasyla Iwanyszyna za kradzież przyborów w sklepie Torhowli i Franciszka Strycharza za kradzież w sklepie przy ul. Zielonej 38., na szkodę Grzegorza Wasyluka.

(—) **Pożar przy ul. Ujejskiego.** W realności przy ul. Ujejskiego 1. powstał wczoraj pożar, wskutek zapalenia się sufitu od piecyka żelaznego. Przybyła straż pożarna ogień zlokalizowała.

(—) **Zwłoki noworodka w śmietniku.** Robotnik Piotr Hordyniak podczas wywożenia śmieci z Banku Gospodarstwa Krajowego przy ul. Kościuszki znalazł w śmietniku zwłoki noworodka owinięte w papier i czarną szmatę. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

(—) **Samobójstwo cenionego urzędnika.** Odnośnie do wczorajszego artykułu w „Gazecie Porannej“ w sprawie samobójstwa referendarza starostwa w Gródku Jagiellońskim śp. p. Chrzanowskiego, podaliśmy mylnie jego imię. Brzmi ono nie Leonard lecz Karol.

(—) **Auto wjechało do zakładu fryzjerskiego.** Wczoraj nad ranem dorożka samochodowa powracająca z wielką szybkością z dworca do miasta ul. Kopernika, tuż u wylotu ul. Ossolińskich spotkała na swej drodze przeszkodę w postaci 3 „zawalonych“ osobników, którzy swemi osobami zatarasowali całą jezdnię. Szofer chcąc ich wyminąć, skręcił wozem gwałtownie na prawo, ale tak nieszczęśliwie, iż wjechał w drzwi zakładu fryzjerskiego Zimmermana w realności przy ul. Kopernika l. 21., niszcząc je kompletnie. Pijani goście zostali uratowani, a fryzjer poniósł szkodę. Policja spisała w tej sprawie protokół.

Produkcja soli w Polsce. Według ostatnich zestawień produkcja salin państwowych w ciągu roku ostatniego wzrosła w stosunku do 1926 r. o 25.430 ton. Ogólna produkcja salin w r. 1927 osiągnęła 330.000 ton.

—o—

—o—

FONOGRAF W KLATCE Z MAŁPAMI.

Moskwa, 1. stycznia. (Tel. G. P.) W instytucie historji porównawczej literatury języków zachodnich i wschodnich w Leningradzie otworzono **laboratorjum anatomji i fizjologji dla badań nad mową ludzką**. Prowadzone tam będą studja nad artykulacją dźwięków, wydawanych przez małpy, w celu zbadania rozwoju tej artykulacji i jej podobieństwa do mowy ludzkiej. W tym celu w klatce z małpami w ogrodzie zoologicznym ustawiono **specjalny fonograf**, który będzie notował dźwięki zwierząt.

—o—

Kącik radiowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Poniedziałek 2. stycznia 1928:

Warszawa (1111) 18.15 Transm. muzyki tanecznej z kaw. „Gastronomja". 19.35 Lekcja języka franc. 20.30 Koncert. Wykonawcy: Trio Kmita, I. Zapolska (śpiew) 22.00 Sygnał czasu, komunikaty.

Poznań (344), **Katowice** (422), **Wilno** (435), **Kraków** (566) 20.30 Transmisja koncertu z Warszawy. (Utwory Smetany, Dworzaka, Mozarta, Verdiego i in.)

Królewiec (329) 20.15 „Gdy się starzejemy", gawęda dram. Blumenthala. 21.05 Kraje niemieckie w słowie i pieśni.

Neapol (333) 21.00 „Carmen", opera Bizeta.

Praga (349) 21.30 Koncert (Stepanova-Kurzova).

Lipsk (366) 20.15 Wieczór japoński. (Recytacje, śpiew, fort.). 22.30 Dancing.

Stuttgart (380) 20.00 Koncert. (Pieśni Schumanna). 21.30 Rewja szlagierów.

Frankfurt (428) 20.15 „Der Feldprediger", operetka Millöckera.

Rzym (449) 20.45 „Narodziny Zbawiciela", oratorjum Perosiego.

Langenberg (468) 20.15 Wieczór Wolf-Mörike. 22.30 Dancing.

Berlin (484) 19.55 Hymny narodowe. Odczyt z ilustr. muz. 21.30 Pieśni Mahlera, Brahmsa.

Wiedeń (517) 20.00 Muzyka popularna. (Orkiestra, śpiew).

Śmierć „króla" księstwa Monaco.

KAMIL BLANC NAJPOTĘŻNIEJSZY CZŁOWIEK W MONTE CARLO. — POWIERNIK KSIĄŻĄT I KRÓLÓW. — ŚMIERĆ WSKUTEK ZAKAŻENIA KRWI.

Nizza, w grudniu.

(H.) Zmarł tutaj w wieku 81 lat **Kamil Blanc,** który przez długie lata stał na czele kasyna w Monte Carlo. Blanc był w swoim czasie **najpopularniejszą i najbardziej potężną osobistością w księstwie Monaco.** Wobec niego nawet sam książę ustępował na plan dalszy.

Wskutek tego znano go w całym świecie pod nazwą

„niekoronowanego króla księstwa Monaco".

Jego stanowisko zbliżało go niejednokrotnie do książąt i królów. Dowiedział się dzięki temu

o rozmaitych tajemnicach,

których wyjawienie stałoby się **sensacją światową.** Blanc znany był jednak z przysłowiowej dyskrecji, a kiedy pewne wydawnictwo ofiarowało mu miljonowe wynagrodzenie za napisanie pamiętników — **odmówił stanowczo.**

W ostatnich latach sędziwy „król" musiał zrezygnować z **„panowania".** Zamieszkał w Nizzy, żywo się jednak interesując ciągle **sprawami kasyna.** Żadnej ważniejszej sprawy nie przedsiębrano bez jego aprobaty. Mimo to brak bezpośredniego kierownictwa Blanca dawał się odczuwać w kasynie **bardzo silnie,** zwłaszcza, że niedawno przeprowadzono tam **zupełną reorganizację.**

Blanc mimo podeszłego wieku cieszył się **doskonałem zdrowiem** a zmarł wskutek **zakażenia krwi, wywołanego przypadkowem zranieniem stopy.**

FELJETON „GAZ. PORANNEJ" z d. 3. I. 1928.

MAURYCY RENARD 5

Historja o zaczarowanem lustrze.

„Ale w tej chwili otworzyły się drzwi buduaru; — stanęła w nich markiza de Lavours.

— Co się tu dzieje? — spytała.

— Skąd pani przychodzi? — zagadnąłem ją. — Byłaś tam, w buduarze?

— Sire, co za ton? Co to wszystko znaczy? Przychodzę prosto z salonu gry...

— Przez bibljotekę?

— Naturalnie?... A którędyż bym mogła przejść?... Niepokoiłam się, sire, o ciebie, szukałam cię. Tak nagle wstałeś od stołu... Tak długo cię nie było z powrotem...

— Jakto, To pani siedziała przy stole gry w chwili, gdy ja wstałem?

— Naturalnie — odparła ze zdziwieniem

— A pani dopiero w tej chwili wyszłaś z sali gry?

—Ależ tak, Boże drogi! Co to wszystko ma znaczyć? I dlaczego, sire, nie tajesz dotąd hasła do rozejścia się? Już świt nadchodzi. Zmęczona jestem śmiertelnie... i takie jakieś dziwne wapory biją mi ustawicznie do głowy...

— Od jak dawna czuje pani te wapory? — zagadnąłem ją ostro.

— Od... czy ja wiem sama?... Ach, już wiem! Od owej chwili, kiedy pan de Han towarzyszył mi ze światłem do buduaru, gdzie chciałam wydobyć ze sekretarzyka moją sakiewkę.

— Ja, proszę pani?

— No, tak, czyżbyś pan miał tak krótką pamięć? Nie pamiętasz pan, jak mi prawiłeś komplementy przed drzwiami lustrzanemi... jakże to lustro szczęśliwe, że w niem odbijają się wszystkie moje ruchy?

„Chastillon, musiałem w tej chwili mieć wcale nie zabawną minę. Przyznam ci się, że wobec tego wszystkiego, co słyszałem, poprostu mąciło mi się w głowie.

„De Han pobladł jak ściana; tymczasem de Merfy pobiegł do buduaru, a my za nim. W lustrze odbiały się postaci nas wszystkich trojga. De Merfy przeżegnał się trzykrotnie i poprosił markizę, by zrobiła to samo. Na usilne nalegania ostatecznie markiza przeżegnała się, nie rozumiejąc zupełnie, o co właściwie idzie. Bezzwłocznie po przeżegnaniu się oświadczyła ze zdziwieniem, że czuje się odrazu lepiej, że owe wapory ustąpiły jakby pod jakiem zaklęciem.

— To dowodzi, że czary się już skończyły — oświadczył tryumfująco de Merfy.

— Jakie czary? — zakrzyknęła markiza. — Wyjaśnicie mi nareszcie co to wszystko znaczy!... Sire! odezwij się!... Co się stało?... Ach, przerażacie mnie poprostu!..

„Zemdlała. Chwyciłem za dzwonek Nadbiegła pokojówka.

„Co potem nastąpiło, to już nie ma znaczenia. W każdym razie nie dałem niczego poznać po sobie. O całem zajściu nikt nic nie wie, prócz samych interesowanych. Teraz musimy bezzwłocznie dojść prawdy. Opowiedziałem ci wszystko szczegółowo od początku do końca. Jakież jest twoje zdanie?

— Wasza Królewska Mość była świadkiem całego zdarzenia. Dlatego pragnąłbym przedewszystkiem usłyszeć jej zdanie, oparte na faktach.

— Czy ja wiem? Trudno mi się zdecydować... Choć...

— Choć co?...

— Nie, Chastillon, nie ciągnij mnie za język! Może mój sąd nie będzie bezstronnym, kiedy serce wchodzi w grę.. De Han nie był dla mnie niczem... ot, pajacem, który mnie zabawiał... tymczasem ten młody Merfy... to mój chrześniak ukochany... kocham go bałwochwalczo jeszcze... A markiza?... To przecież ostatnia moja miłość! Pojmujesz ty cały smutek tych słów?

Przysłonił ręką oczy, pogrążony w zadumie. Wreszcie odezwał się:

— Oddaję sprawę w pańskie ręce, panie naczelniku policji. Trzeba się załatwić szybko a dyskretnie. Masz zupełnie wolną rękę, możesz robić wszystko, co uznasz za wskazane. Powtarzam, że markiza jest u siebie w domu, de Merfy również nie wychodzi ze swego mieszkania, a de Han jest w moim pałacyku myśliwskim, gdzie kazałem mu czekać na moje dalsze rozkazy. Czy dobrze zrobiłem?

— Lepiej nie można było, sire. Jeżeli de Han okaże się winnym czarów, odpowiadać będzie za zbrodnię przeciw religji i społeczeństwu. Pani Markiza i hr. de Merfy nie mają podobnych przewinień na sumieniu: w najgorszym razie wykroczyli przeciw przykazaniom poszanowania i wdzięczności dla monarchy.

— Tak jest, niestety. Więc do roboty, Chastillon, niech cię Bóg wspiera!

(C. d. n.)

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz i szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — **Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).**

PRENUMERATA miesięczna:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	**zł. 5.30**
Bez dostawy	**zł. 4.80**
Za granicą	**zł. 7.00**

Z drukarni Spółki wydawniczej: GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. **Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.**